

Znajdujemy się na finiszu — trzeba wzmóc tempo!

Zbliża się koniec roku 1958 — meta naszego całorocznego wyścigu, do którego wystartowaliśmy przed 11 miesiącami. Wyścigu o większą wydajność, lepszą jakość, mniejsze zużycie materiałów, obniżkę kosztów własnych produkcji i wyższe zarobki.

Z dwunastu miesięcy — etapów tego wyścigu jedenaście mamy już za sobą. Kończyliśmy je różnie — poważnie dobrze. Osiągaliśmy wyniki

niki, ale można także je pogorszyć. Zależnie od ambicji i woli zwycięstwa zawodniczących.

My swoich wyników dotychczasowych nie chcemy pogorszyć, bo nam tego nie wolno. Możemy je tylko i powinniśmy polepszyć, gdyż mamy ku temu doskonałą okazję. Postanowiliśmy przecież uczcić 41 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, 40-lecie Komunistycznej Partii Polski,

10 rocznicę powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i III Zjazd, podejmując w tym celu zobowiązania, których znaczna większość przypada do realizacji właśnie w grudniu, a który z tego względu nabiera dla nas wyjątkowej ważności.

Nikt nie wątpi, że zobowiązania zostaną wykonane w terminie, a może nawet wcześniej. Jest to bowiem sprawą honoru całej załogi i leży

zarazem w interesie każdego pracownika, bo realizacja podjętych zobowiązań to nie tylko nakaz moralny, to także krok naprzód na drodze do poprawy naszych warunków bytowania.

Świadomość tego niech nam towarzyszy w naszej codziennej pracy i stanie się bodźcem w uzyskaniu jak najlepszych wyników w tym ostatnim etapie roku 1958.

Czynem witamy III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

dobrze, takie, które nas radowały i napawały słuszną dumą, ale nie ustrześliśmy się także złych, z których cieszyć się nie było można. Bo jakże się tu cieszyć z własnego niepowodzenia? (Z cudzego tymbardziej nie wolno.)

Radowaliśmy się, kiedy w wyniku naszej rzetelnej pracy przekroczyliśmy o ileś tam procent wykonanie planu i obniżyliśmy odsetek obuwia II gatunku. Cieszyły nas oszczędności materiałowe i to, że maleją koszty produkcji, bo równoległe z tym rosła nadzieja i fundusz na premie.

Ale kiedy w miesiącu — obojętne, jak się nazywał — lekkomyślność niektórych z nas, a może przychylny obiektywne, albo najczęściej jedno i drugie powodowały spadek wydajności pracy, wzrost procentu drugogatunkowego obuwia, czy większe zużycie materiałów, to cieszyć się nie było z czego. Bo któżby się cieszył wtedy, kiedy linia, oznaczająca przyrost funduszu zakładowego i pnąca się dotychczas po naszych wynikach, jak po szczeblach drabiny w górę, zawałała się nagle i zmieniła kierunek na mniej stromy, a czasem nawet wykazywała tendencję do zatrzymania się.

My wiemy, co to takie wahania oznaczają. Odczuwamy je na własnej kieszeni, ilekroć zaistnieją. A skoro tak, to powinniśmy im zapobiegać. Jak? — sprawa prosta. Pracować wydajnie i oszczędnie, z całą sumiennością, jakiej od nas wymagają interesy państwa i nasze własne. Nie skracać samowolnie dnia roboczego, który w całości należy poświęcić pracy, zwalczać marnotrawstwo i brakoróbstwo, tępić kradzieże mienia społecznego.

Przed nami dwunasty miesiąc roku. Ostatni etap naszego wyścigu. Kto interesuje się sportem, wie, że tak, jak w zawodach sportowych, tak i w pracy, ostatni etap, ostatnie okrażenie decyduje o zwycięstwie lub porażce. Można w nim jeszcze w razie potrzeby odrobić zaległości poprzednich etapów i poprawić swoje wy-

Ostatnie zmiany modelu gospodarczego, a szczególnie decentralizacja zarządzania przemysłem — i co za tym idzie, większa samodzielność ekonomiczna przedsiębiorstw — stworzyły nowe, szerokie horyzonty dla rozwoju myśli technicznej, postępu technicznego, jako czynnika, mającego w pierwszym rzędzie spowodować wzrost wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych produkcji. Podłożem zaś, na którym rodzi się postęp techniczny, jest wynalazczość pracownika i racjonalizatorstwo.

Spróbujmy popatrzeć, jak te zagadnienia wyglądają w naszym zakładzie.

Jeżeli cofniemy się myślą do minionego okresu, jak lata 1955 do 1957, to w okresie tym ruch racjonalizatorski w naszym zakładzie zarysowywał się dość wyraźnie w ogólnym bilansie naszych osiągnięć techniczno-ekonomicznych.

Dla przykładu kilka liczb:
rok 1955 ilość zgłosz. projektów 191
rok 1956 „ „ „ 141
rok 1957 „ „ „ „ tylko 36
a w roku 1958 zgłoszono dotąd za-
ledwie 23 projekty racjonalizatorskie.
Ktoś powie, że nie ilość, lecz wartość techniczno-ekonomiczna decyduje o wysokim poziomie technicznego ruchu racjonalizatorskiego. — Zgoda! Jednak z drugiej strony musimy pamiętać, że ilość zgłaszanych projektów świadczy o masowości tego ruchu, o wspólnej trosce całej załogi w kierunku podnoszenia swojego zakładu pracy na coraz wyższy poziom techniczny — właśnie przez liczne projekty, nawet drobne, które w efekcie przynoszą poważne korzyści.

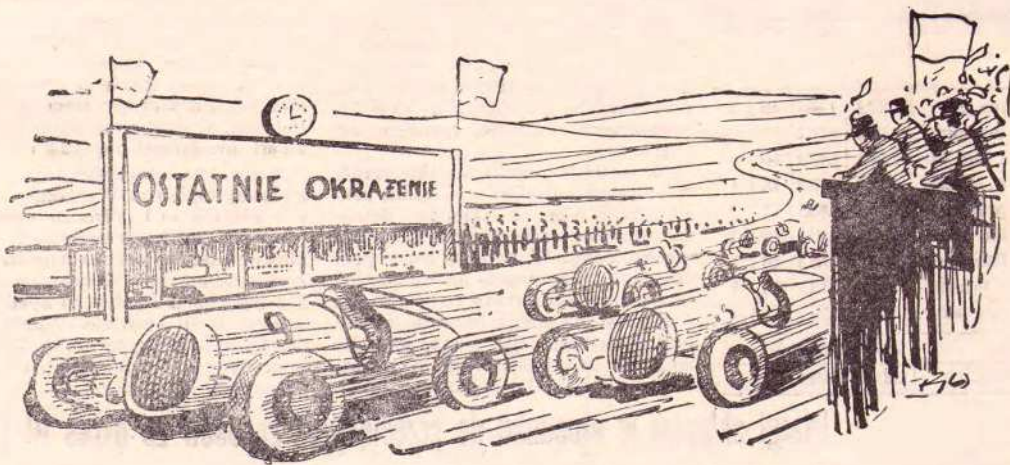
Zarysowujący się coraz bardziej — szczególnie w ostatnich dwóch latach 1957–1958 — spadek zainteresowania załogi wynalazczością pra-

cowniczą i ruchem racjonalizatorskim stawia nas przed alternatywą nienadążania za rozwojem technicznym, koniecznym dla sprostania rosnącemu z dnia na dzień potrzebom naszego zakładu i przemysłu.

Lecz nie tylko brak zainteresowania w tym względzie ze strony załogi miał swój wpływ na obecny stan rzeczy. Mała aktywność, a w ostatnim okresie prawie żadna działalność na odcinku popularyzacji tego ruchu ze strony zakładowego Koła NOT — Klubu Techniki i Racjonalizacji oraz komórki wynalazczości jako organów kierujących i współodpowiedzialnych za rozwój i umasowienie ruchu racjonalizatorskiego na zakładzie — stały się również jedną z przyczyn zahamowania operatywności na tym odcinku.

Na poprawę w tym względzie nigdy nie jest za późno.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)



O wzrost wynalazczości pracowniczey i postęp techniczny

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Zróbmy zatem krok naprzód! W odnowie tego tak bardzo potrzebnego w pracy zakładu czynnika przodować powinni nasi wybitni z lat ubiegłych racjonalizatorzy produkcji, jak: ob. ob. Franciszek Zamarlik, Piotr Opitek, Kazimierz Matysik, Władysław Książarczyk, Jan Opoka, Franciszek Sworzeniowski, Edward Chrzyszczuk, Ferdynand Maśior, Tadeusz Matyja, Edward Paweł, Jan Pędrus, Józef Pędrus, Mieczysław Mańkut, Stefan Opitek, Leon Odrzywółek, Adolf Stanko, Antoni Lebiecki, Jan Kosobudzki, Jan Waliskiewicz, Władysław Wronka i wielu, wielu innych, którzy w minionym okresie byli autorami wartościowych projektów racjonalizatorskich.

Wzywamy zatem powyższych pracowników, aby przystąpili znowu do działalności na odcinku racjonalizatorskim. Uaktywnić swą działalność w tym zakresie winne również Zakładowe Koło NOT, Klub Techniki i Racjonalizacji, tudzież komórka wy-

nalazczości, które swoją fachową radą i pomocą stwarzają jaknajbardziej potrzebne warunki dla ożywienia ruchu racjonalizatorskiego w naszym zakładzie.

Nieprawdą jest, jakoby już nic w naszym zakładzie nie dało się udoskonalić, ulepszyć czy też usprawnić.

Rozejrzyjmy się wokół siebie na swoich miejscach pracy, a tematów do rozwiązania znajdziemy jeszcze sporo na każdym kroku!

Nie czekajmy, aż inni nas wyprzedzą! Korzyści zaś materialne, związane z wynagrodzeniem za wynalazczość, nie są przecież do pogardzenia.

Od dziś wszyscy — cała załoga — myślą i pracują dla dobra naszego zakładu. Uczcijmy XII Plenum K.C. P.Z.P.R. i zbliżający się III Zjazd naszej Partii zgłaszaniem licznych projektów racjonalizatorskich! Pomogą Wam w tym doradcy techniczni klubu techniki i racjonalizacji, pracownicy pionu inżynierjno-technicznego, z którymi wspólnie rozwój wynalazczości pracowniczey i ruchu racjonalizatorskiego podniesiemy znowu na jeszcze wyższy poziom, niż w ubiegłym okresie.

J. Galistl

Ocena wyników pracy sklepów fabrycznych w III kwart. 1958 r.

W numerze 14 naszego dwutygodnika ogłosiliśmy wyniki pracy sklepów fabrycznych za I półrocze 1958 roku. Po podsumowaniu obrotów za 6 miesięcy I półrocza i porównaniu ich z przeciętnymi запасami, wyniki poszczególnych sklepów przedstawiały się następująco:

Sklep	Kierownik	Sprzedaż	Przeciętny zapas	Stos. sprzed. do zapas.	Zajęcie miejsc
Gorzów	Feliks Hylak	10.663,6	1.308,4	815	1
Gdynia	Stan. Gąsecki	4.888,9	2.815,5	174	9
Kielce	J. Kulbabińska	3.538,5	1.437,6	246	6
Łódź	Wł. Jeneralczyk	3.042,8	2.386,0	379	4
Nowa Huta	Jan Krawczyk	5.876,9	2.648,6	222	7
Poznań	Józef Pokrywka	6.434,5	1.385,8	461	3
Szczecin	Roman Ziobro	3.913,5	1.770,8	221	8
Warszawa	E. Szymańczyk	7.824,5	2.770,8	286	5
Wrocław	Aleks. Sender	7.842,0	1.510,8	516	2
Ogółem		60.126,9	18.053,4	333	
Plan na I półrocze 1958		60.000,0	18.000,0	333	

Jak z powyższego zestawienia wynika, plan na I półrocze 1958 r. wykonany został w 100%. Do wykonania tego planu przyczyniły się w pierwszym rzędzie sklepy w Łodzi, Poznaniu i we Wrocławiu, a przede wszystkim sklep w Chorzowie, który osiągnął najlepsze wyniki.

Obecnie przystąpiliśmy do podsumowania wyników za III kwartał br. Osiągnięte w tym okresie obroty poszczególnych sklepów w stosunku do posiadanych przeciętnych zapasów towarowych ilustruje poniższe zestawienie.

Na skutek trudności, na jakie przedsiębiorstwo natrafiło na odcinku uruchomienia nowych sklepów detalicznych, plan rozwoju sieci nie został zrealizowany. W związku z tym plan obrotów towarowych na III kwartał br. wykonany został zaledwie w 60,5%. Natomiast wskaźnik obrotów w stosunku do średniego stanu zapasów towarów w sklepach wykonany został w 111%. Porównując wyniki,

osiągnięte przez poszczególne sklepy w III kwartale br., z wynikami, osiągniętymi w I półrocze 1958 r., widzimy, iż sklep w Chorzowie utrzymał swą przodującą pozycję; w związku z czym kierownikowi i personełowi tego sklepu składamy serdeczne gratulacje.

Znaczną poprawę wyników wykazał sklep w Gdyni, który z 9 miejsca w I półrocze przesunął się na 7 miejsce w III kwartale, a sukcesywny wzrost wskaźnika obrotów w poszczególnych miesiącach III kwartału roku nadzieje, iż sklep ten w IV kwartale br. osiągnie jedno z przodujących miejsc.

Sklep w Kielcach wykazuje pogorszenie wyników i z 6 miejsca w I półroczu spadł na 8 miejsce. Sądząc, iż kierowniczka i personel tego sklepu dolożą starań, by w IV kwartale znaleźć się między najlepszymi.

Sklep w Łodzi w III kwartale utrzymał miejsce, które zdobył w I półroczu, a osiągnięty wynik w miesiącu wrześniu pozwala przypuszczać, iż w IV kwartale sklep ten osiągnie jedno z pierwszych miejsc.

Natomiast sklep w Nowej Hucie wykazuje znaczne pogorszenie wyników i z 7 miejsca w I półroczu spadł na ostatnie miejsce w III kwartale. Przypuszczamy, iż fakt ten zdopinguje kierownika i personel tego sklepu do osiągnięcia lepszych wyników w IV kwartale b. r.

Sklep w Poznaniu, który w I półroczu zajął wysokie 3 miejsce, w III kwartale poprawił swą pozycję i przesunął się na 2 miejsce. Kierownikowi i personełowi tego sklepu życzymy dalszych sukcesów w przyszłości.

Poprawę wyników wykazuje również sklep w Szczecinie, który z 8 miejsca w I półroczu przesunął się na 5 miejsce w III kwartale i dzięki temu zajął jedno z premiowanych miejsc. Przeprowadzony w okresie letnim remont lokalu sklepowego winien ułatwić kierownikowi i personełowi tego sklepu osiągnięcie w IV kwart. br. dalszej poprawy wyników.

Nieznaczne pogorszenie wyników wykazuje sklep w Warszawie, który z 5 miejsca w I półroczu spadł na 6 miejsce w III kwartale b. r. Również nieznaczny spadek wyników wykazuje sklep we Wrocławiu, który z 2 miejsca w I półroczu spadł na 3 miejsce w III kwartale. Żywnym nadzieję, iż sklepy te w IV kwartale poprawią swe wyniki i przekroczą osiągnięcia I półrocza.

Co nowego w W.C.M.O.

Pod przewodnictwem sekr. P.O.P. Józefa Opitka odbyło się tu w sobotę, 22 bm. posiedzenie egzekutywy z udziałem dyrektora S. Zbijowskiego i kierowników oddziałów, poświęcone analizie dotychczasowego przebiegu realizacji uchwały II K.S.R. Stwierdzono, że wykonanie poszczególnych punktów uchwały przebiega pomyślnie. Wyjątek stanowi zagadnienie dyscypliny pracy i racjonalne wykorzystanie dnia roboczego, na którym to odcinku panuje jeszcze nadal znaczne rozluźnienie. Świadczą o tym chociażby podane przez kier. person. Fr. Kasperka cyfry dotyczące ilości traconych godzin na skutek zbyt częstego wychodzenia pracowników za przepustkami.

W środę, dnia 19 bm. zmarł nagle w wieku lat 68 nasz długoletni pracownik STEFAN MATEJA.
Cześć Jego pamięci!

W wyniku dokonanej rozliczenia, sklepy w Chorzowie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i we Wrocławiu wygospodarowały Fundusz Premiowy w łącznej wysokości 5.244 zł według podanego w tabeli wyliczenia.

Z osiągniętego przez poszczególne sklepy Funduszu Premiowego przeznacza się 30% tytułem premii dla kierowników sklepów, a pozostałe 70% należy rozdzielić między wyróżniających się pracowników z wśród personelu sklepowego. Fundusz Premiowy, wygospodarowany przez sklep w Szczecinie, z uwagi na jego niską wysokość przyznaje się w całości kierownikowi sklepu. Jednocześnie kierownikowi sklepu w Chorzowie, ob. Feliksowi Hylakowi, i kierownikowi sklepu w Szczecinie, ob. Romanowi Ziobrze przyznaje się dodatkowo premie po zł 500 za wkład pracy przy remoncie lokali sklepowych.

Wyrażamy nadzieję, iż wyniki za IV kwartał 1958 r. upoważnią nas do przyznania Funduszu Premiowego wszystkim naszym sklepom, czego kierownikowi i personelowi sklepów serdecznie życzymy.

Rada Robotnicza

Dyrekcja

Utargi sklepów w stosunku do przeciętnych zapasów za okres III kwartału 1958 r.

Sklep	Kierownik	Lipiec			Sierpień			Wrzesień			III kwartał			Wskaźnik premii	Należny fundusz premiowy 12x15:100
		Obrót	%	Miejsce	Obrót	%	Miejsce	Obrót	%	Miejsce	Obrót	%	Miejsce		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
Chorzów	Feliks Hylak	1358,3	78,5	1	446,3	122,0	1	1875,7	117,0	1	3680,3	238	1	88	1363
Gdynia	Stanisław Gąsecki	965,9	33,6	9	883,6	36,7	7	950,8	55,2	5	2800,3	120	7	—	—
Kielce	J. Kulbabińska	428,0	37,0	7	349,1	28,9	8	477,5	39,3	8	1254,6	105	8	—	—
Łódź	Wł. Jeneralczyk	1024,8	52,7	4	1112,4	55,6	4	1773,0	104,0	2	3910,2	208	4	58	1092
Nowa Huta	Jan Krawczyk	809,1	34,3	8	530,9	24,0	9	771,8	35,6	9	2111,8	94	9	—	—
Poznań	Józef Pokrywka	975,2	62,3	3	1131,6	81,0	2	1203,6	92,3	4	3310,4	232	2	82	1168
Szczecin	Roman Ziobro	442,3	46,6	6	519,8	55,7	3	746,4	39,5	7	1708,5	153	5	3	33
Warszawa	Eliasz Szymańczyk	1451,3	52,4	5	1115,5	44,0	6	1266,3	48,0	6	3833,1	144	6	—	—
Wrocław	Aleksander Sender	1493,1	74,6	2	1104,3	55,4	5	2010,3	99,0	3	4607,7	229	3	79	1588
Ogółem		8948,0	51,6		7193,5	48,0		11075,4	67,5		27216,9	166			5244
Plan		15000,0	50,0		15000,0	50,0		15000,0	50,0		45000,0	150			

Uwaga: Według planu utarg w stosunku do przeciętnego zapasu winien się kształtować w wysokości 55,5%.

% oznacza stosunek sprzedaży do przeciętnego zapasu sklepowego.

Obchód Dnia Karty Nauczyciela w Chełmku

Akademia w Chełmku, urządzona dnia 21 bm. z okazji Dnia Karty Nauczyciela, wypadła okazale. Wstępem do niej było odegranie przez orkiestrę PZO kilku dziesiątkich marszów i hymnu państwowego, po którym przewodniczący R. Z., St. Kądzior, zagaiwszy uroczystość, powołał prezydium, w skład którego weszli przedstawiciele K. W. K. P. i K. Z. naszej partii tow. tow. Graus, Biecki, Biel, dyrektora PZO i WCMO, terenowych Rad Narodowych, ZMS, Nauczycielstwa i Związków Zawodowych.

Przemówienie o roli nauczyciela, jako najlepszego i najbardziej ofiarnego szermierza oświaty i kultury, o poczynaniach partii i rządu, zmierzających do zapewnienia nauczycielstwu jak najlepszych warunków bytowych i należnego autorytetu, wygłosił przewodniczący O. R. N. — Fr. Szymutko.

Po przemówieniu nastąpiło wręczenie nauczycielkom i nauczycielom szkół w Gromcu, Bobrku, Gorzowie i Chełmku upominków, przyczem jako pierwszy z rąk przewodniczącego G. R. N. w Bobrku, Kubicza, otrzymał upominek najstarszy na terenie wychowawca, Jan Porębski, kierownik szkoły w Gromcu. Otrzymał także od dyr. J. Pactwy piękną, pamiątkową nagrodę wraz ze słowami uznania i życzeniami z okazji 25-letniej pracy nauczycielskiej — kierownik szkoły w Bobrku, Jan Mucha. Ohdarowane zostały również szkoły odbiornikami radiowymi i mikroskopami.

W imieniu nauczycieli podziękowanie złożył kier. szkoły K. Balon, zapewniając o ich przywiązaniu do władzy ludowej i niezłomnym postanowieniu wychowywania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Odegraniem międzynarodówki zakończono część oficjalną.

Bogaty program części artystycznej

wypełniły w całości występy dzieci szkolnych. Był więc koncert młodzieżowego zespołu harmonistów, złożonego z trzech Stasiów: Mańkuta, Bogacza i Leji, Wiesia Malika, Janka Jelenia, Zdzisia Czopka oraz dwójga Żurawików, perkusistki Łucji i dyrygenta a zarazem instruktora zespołu — Antoniego. Były wierszki, deklamowane przez Danke Hoptówną, Tuszyńską, Henia Galistia i in., utwory fortepianowe, odegrane przez Jolę Remsekównę, Olę Oszucińską i Jurka Kruka, były tańce zespołowe i młodzieżka konferansjerka — Janeczka Opitkówna. A wszystkie te występy żywo oklaskiwano na dowód, że były udane i podobały się wszystkim. A to już zasługa T. Sawki i A. Żurawika, którzy w przygotowanie artystycznej części akademii nie mało pracy włożyli.

Dajemy coraz więcej i lepszego obuwia

Przed dwudziestu sześciu laty Chełmek, nieznana przedtem nikomu poza powiatem chrzanowskim i uboga wioska, leżąca nad Czarną Przemszą, zaczął w szybkim tempie zdobywać sobie rozgłos by w krótkim czasie stać się jedną z najbardziej znanych miejscowości w kraju i taką pozostać po dzień dzisiejszy. Spowodowała to niekończąca się i coraz szersza struga przeróżnych rodzajów i fasonów obuwia spływająca z taśm tutejszej fabryki i docierająca do wszystkich zakątków kraju. Obuwia opatrzonego marką fabryczną »PZO Chełmek« poszukiwanego przez wszystkich.

W sklepach M. H. D., G. S. i P. S. S. rozsianych po miastach i wsiach wszystkich województw, w domach towarowych i sklepach zakładowych

P. Z. O. obuwie wyprodukowane w Chełmku cieszy się ogromnym popytem przynosząc zaszczyt dzielnej załodze.



Spółeczeństwo żąda coraz więcej obuwia. Coraz więcej i coraz lepszego. Żałoga wyteża siły by sprostać wymaganiom. W jasnych, przestronnych halach fabrycznych od wczesnego ranka do nocy wre praca. Prawie codziennie tak, jak to widzimy na naszych zdjęciach, odbywa się ładowanie do wagonów tysięcy par gotowego obuwia, na które czekają miliony rzesze klientów i którego ciągle jeszcze jest za mało. A zaradzić temu możemy tylko przez podnoszenie wydajności pracy.

Dział Personalny zawiadania

Nie wykazywały zbytnej ochoty do pracy, nie mogą więc mieć do nikogo pretensji, że zostały zwolnione:

Zofia Janus z oddz. 321, Rozalia Kuciel i Zofia Dubiel z oddz. 322, Antonina Marczyk z oddz. 323, Danuta Cinalska z oddz. 432, Zofia Zielińska z oddz. 434, Karolina Pytel z oddz. 421, Stanisława Paliwoda z oddz. 442 oraz Helena Skubis i Helena Ślęczek z oddz. 443.

Oj, kobiety — kobiety!

[Zwolnienia dyscyplinarne

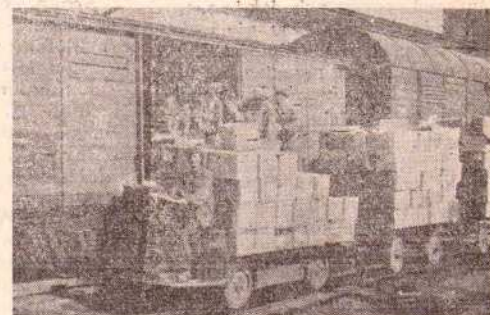
Otrzymali je: Mieczysław Pukał z oddz. 431, za chuligaństwo i awanturowanie się na portierni, Leon Jarosz z oddz. 443, który zachowaniem swoim w miejscu pracy udowodnił, że do kulturalnych pracowników w żaden sposób zaliczyć go nie można i Maria Kotas z oddz. 433 za kradzież!

I wykaż tu, człowiecze, inicjatywę!

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania Dyrekcji, Radzie Zakładowej P. Z. O. Chełmek, oraz orkiestrze i wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. STEFANA MATYJKA składa pograżona w smutku

Rodzina



Aforyzmy

Nagana, udzielona przez głupców, jest pochwałą.

Komu stało się to, czego sam żądał, nie ma prawa się żalić.

Adone Nosari

Strzaskana statua

Opowieść z lat ubiegłych 1)

Giulio Ludovisi marzył o stworzeniu arcydzieła i dążył do tego z nadzwyczajną wytrwałością i uporem. Wszystkie jego rzeźby odznaczały się dokładnością, pewną subtelnością i pracowitością wykonania. Mimo to jednak koledzy mówili nieco złośliwie, że nie grzeszył on zbyt wielkim genjuszem, a krytyki również niewiele się nim zajmowały. Ten stan rzeczy nie tylko nie wpływał na zniechęcenie się młodego artysty, lecz, przeciwnie, podniecał go do dalszej walki.

Skoro jakaś napół ukończona rzeźba nie odpowiadała jego wymaganiom, nie zając prac, włożonej w nią, rozbijał w kawałki i zaczynał od początku. Godzinami całymi błędził po mieście, chodził tam i z powrotem po stopniach della Trinita dei Monti, po placu Hiszpańskim, po Via del Babuine, szukając wytrwałemu modelu, któryby go natchnął do stworzenia arcydzieła, któryby obudził jego talent, drzemający dotąd na dnie duszy. I znowu brał się do pracy.

Giulio Ludovisi był człowiekiem bogatym, nie pragnął więc — jak to większość jego kolegów — sławy dla zdobycia majątku. Dręczyła go tylko myśl, że mimo takiej pracy dotąd mu się nie poszczęściło, że dotąd nie stworzył nic godnego uwagi, nie mówiąc już o arcydziełach. Dręczące myśli jednak zniknęły z chwilą, gdy zabierał się do nowej pracy. Przestał swobodnie spotykać się z innymi arty-

stami — widywano go tylko w kawiarni »Greco«, gdzie wypijał parę szklanek absyntu. A w godzinach odpoczynku robił dalekie spacerzy za miasto, wędrował dzikimi, nieznymi drogami Campagnii, aż wreszcie — zmęczony fizycznie, lecz wypoczęty nerwowo — wracał do swego skromnego atelier w willi na Viale Nomentane i do dawnej pracy, oddając jej wszystkie swe siły, gdyż żył jedynie pragnieniem stworzenia arcydzieła. Ale z chwilą, gdy rzeźba była skończona, popadał w zniechęcenie; ekstaza znikła — przekonywał się, że jego dzieło brakowało życia, że koledzy słusznie przeczyli mu talentu, że krytyka znowu znajdzie to samo określenie, mieszczące się w słowie »przejętność«. Ale co miał czynić? Oh! Wiedział dobrze — chodziło o model! Nie mógł znaleźć istoty, która by odpowiadała jego fantazjom, wymarzonemu w ciągu długich nocy nie przespanych, długich dni, prześladowanych po mieście. Myślał o innych, którzy, ukochawszy kobietę, niczego już nie szukali. I mówił sobie, że cud dokona się wtedy, gdy w życie jego wejdzie kobieta.

Lata mijały. Giulio starzał się zwolna; zawsze był niepoprawnym marzycielem, wytrwałym i uporczywym ścigającym złudną marę wyśnionego arcydzieła. Atelier na Viale Nomentane zapełniło się fragmentarycznymi posagami, rzeźbami zaczętemi i nieskończonymi. Całe wewnętrzne życie rzeźbiarza skupiło się w tych kawałkach białego marmuru.

Do swego atelier, do miejsca, gdzie przeżył tyle chwil ciężkich i dobrych,

gdzie prześnił tyle niespełnionych snów, zachodził teraz rzadko i tylko poto, by wspominać przeszłość. Począł studiować chemię głównie dlatego, by zabić nią mękę długich, bezsennych nocy i zapełnić puste dni. Nauka ta, pozwalająca spoglądać na świat, odaty z tajemnic, dostarczała mu dziwnych rozkoszy.

Myślał: „Wszystko jest bezwartościowe i wszystkie nasze trudy do niczego nie prowadzą. Cóż znaczy największe arcydzieło, coż znaczy sława i wszelkie zaszczyty? Ostatecznie i dzieło, i twórca staną się znowu martwą, nieświadomą, materią, muszą wreszcie ulec niszczącej sile czasu!”

Śmiał się ze swojej dawnej rozpacz, ze swoich młodzieńczych pragnień. A gdy pewnego słonecznego dnia śmiał się serdecznie niż zwykle z nicości spraw tego świata — wiełoletnie marzenie się spełniło.

Pewnego dnia jedno ze znanych czasopism ogłosiło wszechświatowy konkurs. Pewien amerykański miliard-morfinaista życzył sobie, by po jego śmierci na grobie wystawiono mu marmurową statwę. Miliarder ów chciał wraz z całą masą krytyków wybrać z pomiędzy wszystkich projektów ten, któryby najbardziej odpowiadał jego zbliżającej się ku nieśmiertelności duszy. Statua nie miała przedstawiać rzeczy zbyt abstrakcyjnych, prosto powinna być artystycznie piękna i zrozumiała dla wszystkich.

Konkurs ten, a nade wszystko wysoka premia — 500 tysięcy lirów — wywołały ogromny zamęt w świecie

artystycznym. Wielcy i mali zabrali się do pracy. Poszukiwali odpowiedniego modelu, tracili dni i noce na obmyślanu tematów, roili sny o sławie i majątku. Giulio zapomniał o wszystkim, czego nauczyło go życie. Ocknęło się w nim dawne, pozornie umarłe pragnienie stworzenia arcydzieła. Jak za lat bezwzględnych przeszukiwań, snuł się niezmordowanie po ulicach Rzymu i wypatrywał; oglądał mężczyzn i kobiety i dzieci — zawsze z tym samym skutkiem. Między jego kolegami rozeszła się wieść, że Giulio bierze udział w konkursie i że znowu przebiega ulicę Rzymu w poszukiwaniu typu, co młodzi artyści złośliwie określali jako »robienie otworu w wodzie«. Pewnego ranka Giulio ujrzał na stopniach jednego z kościołów małą siwą staruszkę, dziwnie brzydą i odrażającą, która jadła kawałek czarnego chleba. Na jego widok wyciągnęła rękę i zajęczała: »Wesprzyj, panie, biedną!« Giulio zafrasował jej suchą, pomarszczoną i opaloną twarz, zżarta nędzą, głodem i starością i otoczona siwymi włosami.

— może wreszcie znalazłem! — pomyślał. W tej chwili pragnął tylko przyręczyć się dokładnie staruszce, z której zostały właściwie tylko skóra i kości. Skiną na nią, polecił by przysłała do jego pracowni, a skończywszy, usunął w jej czarną i pomarszczoną rękę sztukę 5-lirową. Stara, poczuwszy pieniąż w rękę, zgłębiała się w ukłonie i z uśmiechem bezczęnych ust spytała:

— Kiedy mam przyjść?

— Jutro!... Jutro!...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Po walnym zebraniu

K. S. „Chelmek”

Na doroczne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Spółstwowego Chelmek, które odbyło się w sobotę, dnia 22 bm. w sali świetlicy PZO, nie przybyło — mimo zastosowania szerokiej akcji propagandowej — zbyt wiele osób. Kilkunastu sportowców, drugie tyle działaczy i garstka kibiców — razem 56 uczestników. Z władz sportowych na zebranie przybył przew. P. K. K. F. w Chrzanowie J. Benio.

Sprawozdanie z ustępującego zarządu, niepozbacone szczerej krytyki i samokrytyki, za zaniedbania w dziedzinie umasowienia sportu, tak ze strony zamieszkałej w Chelmu młodzieży nie wykazującej ochoty do ćwiczeń sportowych, jak i ze strony zarządu klubu, który nie wykorzystał wszystkich możliwości, by tą młodzież do sportu przyciągnąć, złożył prez. klubu dyr. St. Jastrzębski.

Finansową działalność klubu omówił przew. Komisji Rewizyjnej Jan Chrobak, stwierdzając brak jakichkolwiek uchybień natury prawnej, poczym dyr. Jastrzębski wręczył nagrody i dyplomy honorowe wyróżniającym się zawodnikom.

Dyskusja nad sprawozdaniem była bardzo żywa i obszerna. Zabierali w niej głos sportowcy i działacze, m. i. kol. kol. Muchowa, Niziołek, inż. Andrzej Czerw, dyr. Jastrzębski, przew. P. K. K. F. Benio, Hebda, Sworzeń, Niemczyk, Stój, Grzesik, Mater, Smalczer, Chrobak, Pokrywka, Fucz i Tomala.

Dyskutanci, mimo, że wypowiedzi niektórych nie zawsze słyły we właściwym kierunku, wykazali szczerą troskę o dobro i rozwój sportu w Chelmu, a całość dyskusji pozwoliła na wysnuć odpowiedzialnych wniosków, które nowy zarząd weźmie w swą pracę niewątpliwie pod uwagę.

Po dyskusji i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium wybrano jednogłośnie nową władzę klubu w następującym składzie:

Prezes honorowy I — dyr. J. Paćtura, prezes hon. II — dyr. St. Zbiżowski, prezes — dyr. St. Jastrzębski.

Podziękowania

Składam wraz ze swoją rodziną serdeczne podziękowanie Dyrekcji, Podstawowej Organizacji Partyjnej, Radzie Robotniczej i Radzie Zakładowej za udzieloną nam na remont budynku pożyczkę, dzięki której mogliśmy wprowadzić się przed zimą do wyremontowanej izby mieszkalnej.

Jan Dreniak
oddział 312

Za udzieloną nam z powodu śmierci naszego drogiego Ojca ś. p. JANA KUCHARSKIEGO pomoc składamy serdeczne podziękowanie Dyrekcji, Radzie Robotniczej i Radzie Zakładowej Południowych Zakładów Obuwia w Chelmu oraz wszystkim tym, którzy złożyli nam wyrazy współczucia i wzięli udział w pogrzebie, a w szczególności Dyr. St. Jastrzębskiemu i orkiestrze P. Z. O.

Córka Barbara Zbiżowska
i syn Kazimierz Kucharski

ski, wiceprezes dla spraw sportowych — A. Mucha, wiceprezes dla spraw finans.-gosp. — K. Brzeczek, wiceprezes dla spraw młodzieżowych — M. Sroka, sekretarz — J. Sworzeń, zast. sek. — T. Czerw, skarbnik — Fr. Bialek, zastępca skarbnika — M. Niedzielski, członkowie zarządu — J. Smalczer, inż. W. Andrzej, M. Biel, H. Pokrywka, E. Sitek. Komisja Rewizyjna — St. Zacharko, J. Chrobak, Fr. Jugas, senior. Sąd Koleżeński — E. Flek, W. Pliszka, M. Kurnik. Kierownik Sekcji Piłki Nożnej — W. Matysik. Kierownik Sekcji Tenisa Ziemnego — L. Niziołek.

Po wyborze przewodniczący PKKF, Benio i przewodniczący zebrania, Iwanek, złożyli na ręce prezesa serdeczne życzenia owocnej pracy nowemu zarządowi.

Na zakończenie zebrania podjęli szereg zobowiązań natury sportowej. Treść ich podamy w następnym numerze.



Szwec Walek ma głos!

Kochano Redakcyjno!

Dzisiaj Wom opowiem o takim smutnym przypadku, co się zdarzył jednemu chłopcu, jak pojechał pierwszy raz do Łodzi. Ale musimy zacząć od początku.

Wybrałem się w tamte niedziele tu, niedaleko, do jednej wioski na rowery, bok se kciół kupić na zime troszke jabłek, żeby mieć lepszy apetyt. Miałem ze sobą worek i jakeś se tak jechał krok za krokiem i przysiadłem się ka tu som jakieś piękniejsze papierówki, posłyszolek, jak ktoś woła.

— Panie! co szukacie? może jabłek? Ogłondnynek sie, cy zamnom nie idzie jaki pon, ale nie widzim nikogo, ino jakigosz chłopca przed chatupom, tok se zaraz pomyślał, że to pewnie na mnie wołał, i godom:

Pewnie, że jabłek szukom, ale kycm kupię. A po wiela mocie?

— Po trzy złote trzepane, a po styry — obierane. A worek mocie albo ducze?

— Mom worek. A po wiela docie, jak se som nabierom?

— Po półczwartą, bo jo wom też

potomgiem obierać i bydymy se opowiadać.

Wykarkulowolek se, że to tak prawie ani nie za drogo, ani nie za tanio, i zgodziłem się.

No to chłop przyniósł z chatupy, ducze, żeby my mieli do czego obierać, podsadził mnie na jabłko, potym sie mie chycił za nogę go wyciongnym do góry; siedli my se każdy na inkszej gałzynie i on sie mie odrazu pyto:

A skoneż wyście som?

— Z Chelma. A wy?

— Z Niepołomic — ino tu mieszkom, bok sie przyznili. Dostolek za babom trzy zogony, koze i te chatupe, co widziacie. A babe mom też do interesu. Ze słowa do słowa przysli mi do tego, jak to on roz pojechał do tej Łodzi i tam go oszukali.

I zacon opowiadać, jak to było.

Przysel do mnie — powiada — ku robocie jednego dnia placmajster i godo:

— Niemrawa — zgłoszcie sie do biura pod numer dwunasty, tam wom dadom papiery i pojadziecie wiecór do Łodzi w samochodzie za konwojenta,

bo jedyn zachorował i nimo kto jechać. Dostaniecie dyjete po 21 złotych na dzień.

„Zrobił jak mi kozoł: poszelek do biura, tam ni dali szterdziesci złotych na dwa dni, a że mi potym jeszcze dwa dolożom; powiedzieli, co i jak i kozali mi sie zgłoszć wiecór po kozuch na portierni, bo odrazu bydzie odjazd.

Opowiedziolek to babie, jakek przyszel do chatupy po fajerancie, a ona mi godo tak:

— Jo ci, Kuba (bo tak mi, wiecie, jes na imie) dom pół bochyńka chleba, se dwa jajka na twarżo i kawę do flaszki, to bydzies miol na jutro, że, bys tam we świecie nie musiol kupować za drogie piniondze. Wiecór, jak bydzies juz miol jechać, pojes se żuru ze zimniokami, żeby ci sie w nocy nie kciało jeść, bo i tak bydzies społ na tym samochodzie. A jak pojadziecie nazod, te też nie musis jeść, bo se pojes, jak przyjadzies. A za tyk szterdziesci złotych kupis se koszule na święta.

Jak my do tej Łodzi przyjechali juz było rano. Jo sie doś dobrze przespoł, bok miol kozuch, tela ino, że miol jedne nogawice mokrom, bo mi sie ta kawa z flaszki wylała, bo była źle zatkana.

Stanyni my na takim placu, jak rynek w Oświęcimiu, i szofer mi godo tak:

— Idźcie se, Kuba, teraz zjeś co na śniadanie, a za godzinę przydźcie nazod, ino żebyście nie zabłondzili!

— A kaz byk tu dostał kawę? —

pytom sie go — bo mi sie wylała, a chleb mom swój z chatupy.

Powiedzioł mi że kawę sprzedajom w barze — i ktorendy mom iś, żeby tam treścić. No tok poszeł. Wlozek tam i pytom sie cy majom corno kawe.

— Nima, ino bioto — godo mi tako pani, co w szklannej szofce siedziała.

„Nie — pomyślelek se — nie weznym, bo mi na białom kawę szkoda piniondzy. Kto wie, wiela w takim mieście bydzie kosztować, bo tu przecie ni majom krów, bo kaz-by ik paśli? Jak nima cornej, to sie musimy obyns.

No i wyszelek z tego baru, idym se pomalutku nazod, naroz patrzym, a tu na drugi stronie ulicy pisze na dzwierzak i na oknie złotymi literami: „Kawiarnia”; uciestyłek sie zaraz, bo se myślałem, że tam napewno muszom mieć rozłomajke kawę.

Wlozek tam i pytom sie cy jes corno kawa?

— No, pewnie, że jes — odpowiadło kelner — a jakim dło pana: małom cy wienkszom?

— Wienkszom, może być nawe liter.

On sie uśmiechnyn z uciechy, że zaraz z rana om takiego gościa, i przyniósł mi w szklonce może tak z kwerekte tej cornej kawy. Ale pić sie zaraz nie dała, bo była goronco, to jo zacon jeść suchy chleb. Potymek troszke upił i zdawało mi sie, że jes gorzko, alek ni nie godol, bok se pomyślał, że bydzie tańszo, inok se jeszcze zamówił trzy szklonki, tak że razem były styry.

Ale jak mi potym kielnier powiedzioł, że mom zapłacić 32 złote, tok mało nie zemgłoł. No bo se pomyślecie: za co? Za troszke cornej i gorzkiej kawy z łusami? Jo se rachowół, że najwyżej zapłacym 4 złote. Przecie nos w domu cały gornek kawy, i to słodkiej, nie kosztuje 4 złote. Ale musiolek zapłacić, bo kciół zawołał milicjanta. I koszułe djabli wzieni.

Jak mi to opowiedzioł, to mi sie go żół zrobiło, nale powiedzcie sami, cy on se som nie winien. A jakek jeszcze ujrzoł w chatupie, że mi do worka nakłód samych chrobaczków jablek, tok go juz całiem przestół żatować.

Dowidzynie na drugi roz.

Szwec Walek

List z daleka

Otrzymałmisi od naszego przedwojennego kierownika oddziałów mechanicznych, p. Ottona Charvata list z Rodezji, w którym m. i. pisze:

Dla informacji W. Panów wyjaśniam, że pracowałem w Chelmu od roku 1932 do 1936 i od tego czasu byłem służbowo przenoszony do Indii, Pakistanu, Anglii, Konga Belgijskiego, Egiptu, Południowej Afryki, a obecnie do Rodezji, gdzie osiedliłem się na stałe.

Z przyjemnością wspominam nie tylko mój pobyt w Polsce, ale również tę przyjemną i uczciwą współpracę z polskimi nadzwyczajnymi mechanikami.

Z prawdziwą przyjemnością słuchałem ostatnio nie tylko o rozroście Waszych Zakładów, ale jakoś Waszych wyrobów oglądanych tutaj. Jest taka, że byłem dumny, że i ja pracowałem w Chelmu i budowałem go.

Przesyłam skromne ale szczerze i serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Z poważaniem
Otton Charvat

Pracownikiem, a w szczególności Jego byłym współpracownikiem, którzy chcieliby nawiązać z nim pisemny kontakt, podajemy jego adres: O. Charvat, Chief Engineer of Rhod Bata Shoe Co. Ltd. GWELO, P. O. Box 279 Federation of Central Africa

(Wśród starszej generacji w Chelmu jest wielu ludzi, którzy autora listu przypominają sobie jako świetnego motocyklistę, wzbudzaającego w czasie swego pobytu w Chelmu niejednokrotnie podziw swoją akrobatyczną jazdą na motocyklu.)



— Niechże choć raz powiedzą — wykonyj ojciec.

Repertuar kina w Chelmu

W grudniu:		Godz. od lat:
3 i 4	»Alena« (prod. czeska) dod. »Przechadzka po Pradze«	18
6 i 7	»Sprawa Mauriziusa« (prod. franc.) dod. »Morawskie tańce«	18
10 i 11	»Czterdziesty pierwszy« (prod. radz.) dod. »Sputnik«	16
13 i 14	»Chleb, miłość, fantazja« (prod. włoska) dod. »Somnambulizm«	16
17 i 18	»Deszczowy lipiec« (prod. polska) dod. »Nagrozone uczucia«	16
20 i 21	»Trzej panowie na śniegu« (prod. NRF) dod. »Migawki afrykańskie«	12
25 i 26	»Ludzie i kaprale« (prod. włoska) dod. »Rejs przyjaźni«	18
27 i 28	»Wierny mąż« (prod. ang.) dod. »Rozmowy jazzowe«	18
31	»Wszyscy jesteście mordercami« (prod. franc.)	18